

RADOŚĆ PODSTAWĄ ŻYCIA

List do Tesaloniczan, to pierwszy list apostoła Pawła, a zarazem najstarsze zachowane pismo chrześcijańskie. I w nim właśnie, znajdujemy szczególne słowa: *Zawsze się radujcie, nieustannie się módlcie! W każdym położeniu - dziękujcie. Co szlachetne – zachowujcie! Unikajcie wszystkiego, co ma choćby pozór zła.* Jeden z myślicieli, nazwał te zdania, **jedenastym przykazaniem; przykazaniem radości**. Św. Paweł bowiem, zachęca nas w tych słowach do radości. Przypomina także o modlitewnej wdzięczności wobec Boga. Daje też ważną radę, by radość, była bez domieszki nawet pozorów zła.

Słowo „**radość**”, można odnaleźć w ewangeliach i listach apostoelskich, prawie osiemdziesiąt razy. Trudno w kazaniu przytaczać wszystkie te miejsca, dlatego wskażę tylko niektóre. Myśl o radości, pojawia się już, przy zwiastowaniu narodzin Jana Chrzciciela. Pojawia się także, przy anielskim pozdrowieniu Maryi. Bardzo często także, występuje ona, w Jezusowych przypowieściach. Ewangelista pisze również o Jezusie, że „rozzadował się”. Także zmartwychwstanie, budzi radość. Natomiast Dzieje apostoelskie, oraz listy Pawła i pozostałych apostołów, jakby złotą nicią, przetykane są radością.

Radość, jest jednym z pierwszych, naturalnych, i ważnych przeżyć człowieka. Radość bowiem, widać już w uśmiechu niemowlęcia. Jeśli więc zarówno na płaszczyźnie natury, jak i w ewangelii, radość jest tak wyrazista – to czy nie powinniśmy jej traktować, jako Bożego daru, i jako szczególnego wyzwania?

Zastanawiając się nad naszym życiem codziennym, dochodzimy często do wniosku, że mało jest powodów do radości. Nie możemy jednak powiedzieć, że ich zupełnie nie ma. Sam fakt, że żyjemy – czy nas nie cieszy? Każdy wschodzący dzień: że się obudziliśmy, i mamy nadzieję, że będzie dobry – czy nie napawa nas radością? Bliscy ludzie wokół nas – czyż to nie radość? Patrząc, jak rosną, rozwijają się, i dojrzewają dzieci – czyż to również nie radość? Nasze sukcesy, nawet małe i codzienne – czy nie przynoszą radości? Nasze zwycięstwa nad własną słabością – czy nie budzą w nas satysfakcji i radości?

Można by jeszcze dłużej wymieniać, mniejsze i większe powody do radości. Jednak, równocześnie przy każdym z tych powodów, można dodawać jakieś małe lub większe, nieraz nawet bolesne, „ale”. Może nie codziennie, może nie przy każdej z tych radosnych spraw, ale wystarczająco często, by gasić w nas radość. Zwycięstwa nad sobą? Owszem, – ale ile przegranych z własnymi słabościami. Sukcesy? To prawda, – ale jedna porażka, zatruje smak stu sukcesów. Dzieci? Wielka radość, – ale ile kłopotu potrafią nieraz sprawiać. Nasi bliscy? Kochani ludzie, – ale nieraz, lepiej by było samemu; tak bywają uciążliwi. Radość nowego dnia? Jasne, ale jeśli jest to kolejny dzień: albo choroby, albo bezrobocia, albo niewolniczej pracy? Życie? Pewnie, że cieszy. Ale bywa czasem nie do uniesienia, gdy przychodzą kłopoty, problemy nie do rozwikłania, samotność czy kalectwo...

To napięcie, pomiędzy radością a trudnościami, bólem i smutkiem, jest nieodłączną częścią naszego życiowego adwentu. Aby to napięcie nas nie zniszczyło, potrzebujemy zachęty, napomnienia, przykazania. Tak, jak potrzebujemy najoczywistszych przykazań, by nie zabijać, nie cudzołożyć, nie kraść czy nie kłamać. Dlatego apostoł pisze: ***Zawsze się radujcie, w każdym położeniu dziękujcie!*** Czekamy bowiem na radość pełną, niczym niezakłóconą, na radość trwałą i ostateczną. To oczekiwanie, jest głęboko zapisane w sercu każdego człowieka.

Przykazanie radości – zapisane w sercu człowieka, zostało w Liście do Tesaloniczan, nakazane apostołską powagą, wyznawcom Jezusa. Czy jednak chrześcijanie mają więcej powodów do radości, niż inni ludzie? Jestem przekonany, że tak. Jestem przekonany o tym, nie, dlatego, że tak piszą w mądrych książkach, ale dlatego, że widać to nieraz w życiu. Jak radośni są zwłaszcza młodzi chrześcijanie – chłopcy i dziewczęta. Ile żywiołowej radości na ich spotkaniach przy różnych okazjach. Czy to będzie, wakacyjna wędrowka po górach, czy to zimowy wyjazd na narty, czy męcząca pielgrzymka. Nawet przeciwności, nie są nieraz w stanie, zgasić ich radości. Może nawet czasem popłaczą, czemu nie, ale szybko pozbierają siły, i z jakimś pogodnym uporem, podejmują dalej wysiłek.

Można by zapytać: Co jest takim szczególnym motywem, naszej chrześcijańskiej radości? Otóż jesteśmy przekonani, że z nami, na drogach naszego życia, jest Bóg. Stał się jednym z nas, zszedł we wszystkie zakamarki naszego świata. Musimy uczyć się Go odnajdywać, i siłę z tej bliskości czerpać. Dlatego nadchodzące święta Bożego Narodzenia, znowu przyniosą światu, ogromną dawkę radości. Chciejmy ją przyjąć i rozmnożyć.

Nad Jordan do Jana, przychodzili różni ludzie. Przyszli i wysłannicy arcykapłana. Przyszli z pytaniem: „Kto ty jesteś? Intrygowała ich bowiem ta postać: – człowieka prostego, a o wielkiej sile oddziaływania; ubogiego – a szczęśliwego; rozmodlonego pustelnika i ascety – a znającego życie i przyciągającego ludzi. Tylko radośni prorocy potrafią pociągać innych. Takim prorokiem naszych dni był i jest – Jan Paweł II. Takim radosnym prorokiem Boga, powinien być każdy chrześcijanin. Dlatego nie zapomnijmy, o tym „jedenastym przykazaniu” – przykazaniu radości.

Opracował: ks. Andrzej Nowak